



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Koncert na cztery
dobre chóry
| s. 3



Za rok
z telebimem?
| s. 5



Banik w dołku, Indianie
z nowymi mustangami
| s. 8



Powodzi (raczej) nie będzie

PROBLEM: Co stanie się z masą śniegu, zalegającą zarówno góry, jak i niziny, jeżeli przyjdzie nagłe ocieplenie? Czy nie grozi nam powódź? Eksperti z Dorzecza Odry przygotowali się już na zwiększony przepływ i obliczyli, że powódź naszemu regionowi nie zagraża.

Synoptycy przewidują, że już w najbliższych dniach rozpocznie się ocieplenie. Ale z pewnością nie będziemy od razu zmieniali zimowych kurtek na koszulki z krótkim rękawem. Do czwartku temperatury w dzień powinny wynosić w naszym regionie ok. 7-12 stopni Celsjusza, w górach będą niższe. W nocy temperatura będzie jeszcze spadała lekko poniżej zera. Takich informacji udzielił nam Tomáš Ostrožlík z Czeskiego Instytutu Hydrometeorologii w Ostrawie. Lekkie opady deszczu mają w górach, zwłaszcza powyżej 1 100 metrów n.p.m., wciąż jeszcze przybierać charakter opadów śniegowych. Długookresowa prognoza na resztę kwietnia przewiduje dalsze powolne ocieplenie, bez rekordowo ciepłych dni.

Topnienie śniegu i nadejście wiosny, którego większość mieszkańców wypatruje z utęsknieniem, mogłoby z sobą przynieść problemy. Zdaniem Čestmíra Vlčka, rzecznika i członka kierownictwa przedsiębiorstwa Dorzecze Odry, takie ilości śniegu, jakie występują w tym roku, są w kwietniu czymś niespotykanym. – W 2006 roku zasoby wody w śniegu były jeszcze większe, ale śnieg stopniał wcześniej. W tym roku istniało zagrożenie wynikające z faktu, że w połowie kwietnia może przyjść nagłe duże ocieplenie i co za tym idzie – gwałtowne topnienie śniegu – tłumaczy. Prognoza pogody oraz



Fot. MAREK SANTARIUS

Ludzie spacerują w Czeskim Cieszynie wzdłuż Olzy. Na razie rzeka płynie spokojnie...

modele matematyczne, opracowane przez pracowników Dorzecza Odry, nie potwierdziły tych obaw. – Opracowując model, który uwzględnia ilość śniegu zalegającą w dorzeczu, założyliśmy temperatury dochodzące do 15 stopni Celsjusza w dzień i do 7 w nocy oraz równoczesne opady deszczu. Otrzymaliśmy raczej przychylne wyniki. Tylko w niektórych miejscach mógłby się pojawić pierw-

szy, najwyżej drugi stopień zagrożenia powodziowego – relacjonuje Vlček. W dodatku prognoza pogody z temperaturami nocnymi poniżej zera pozwala wierzyć, że rzeczywista sytuacja będzie jeszcze bardziej przychylna od wymodelowanej.

Nie oznacza to, że pracownicy gospodarki wodnej czekają z założonymi rękami na topnienie śniegu. Ciekłe wodne nie przyjęłyby dużych

ilości wody, które wkrótce spłyną z gór, gdyby nie przygotowane do tego zbiorniki zaporowe. Pracownicy Dorzecza Odry w ub. tygodniu przeprowadzili zrzut wody w zbiornikach beskidzkich. Poziom wody w zbiorniku Cierlickim, Żermanickim, Szańcach i Morawce został obniżony do 50-60 proc. ich pojemności.

DANUTA CHLUP
Ciąg dalszy na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

ODESZŁA ŻELAZNA DAMA

Wczoraj zmarła Margaret Thatcher, legendarna przywódczyni Partii Konserwatywnej i była premier Wielkiej Brytanii w latach 1979-1990. Znana była z bezkompromisowej postawy wobec związków zawodowych i grup pracowników cieszących się przywilejami, za co nadano jej przydomek Iron Lady, czyli Żelazna Dama. Taki też tytuł nosił poświęcony jej życiu film z Meryl Streep w roli głównej.

W poniedziałek o jej śmierci poinformował rzecznik rodziny, lord Tim Bell. – Z wielkim smutkiem Mark i Carol Thatcher ogłosili, że ich matka, baronessa Thatcher, odeszła dziś rano w swoim pokoju po udarze mózgu – powiedział Bell. Była brytyjska premier miała 87 lat, już od wielu lat chorowała, w ostatnim czasie cierpiała także na chorobę Alzheimera.

Thatcher była jedynym brytyjskim premierem w XX wieku, który rządził przez trzy kadencje, piastowała ten urząd przez najdłuższy nieprzerwany czas od kadencji lorda Liverpoola. Była trójniesz jedyną kobietą, która kiedykolwiek w Wielkiej Brytanii była wybrana na szefa partii rządzącej, a razem z Margaret Beckett jako jedyne pełniły funkcję ministra z najważniejszej grupy resortów tzw. Great Offices of State.

Opr. (ep)



Fot. ARC

Margaret Thatcher

POGODA

wtorek

środa



dzień: 8 do 12 °C
noc: 3 do -1 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 7 do 11 °C
noc: 3 do -1 °C
wiatr: 2-5 m/s

Po sąsiedzku o gospodarce i żywności

Wpływ członkostwa Polski i Republiki Czeskiej w Unii Europejskiej na rozwój gospodarczy obydwu krajów oraz możliwości ich współpracy gospodarczej były głównymi tematami Czesko-Polskiego Forum Gospodarczego, które odbyło się wczoraj w stolicy RC. Spotkanie nad Wełtawą zorganizowały Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Pradze wraz z Klubem Polskiego Biznesu w Republice Czeskiej i czeskim Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

W panelach dyskusyjnych wzięli udział wiceministrowie resortów odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze w Polsce i Republice Czeskiej (Milan Hovorka z czeskiego resortu

i Rafał Baniak z polskiego), szefowie rządowych agencji wspierających przedsiębiorców oraz najwyżsi przedstawiciele organizacji samorządu gospodarczego (Stanislav Kázecký i Andrzej Malinowski).

Poruszono m.in. temat krytyki z czeskiej strony jakości polskiej żywności, importowanej do RC. Przedstawione zostało stanowisko Ambasady RP w Pradze w tej sprawie. Polska placówka dyplomatyczna podała w swoim materiale, że będzie bronić dobrego imienia polskich firm, importujących żywność do Republiki Czeskiej. Przypomniano, że Polska wywoziła w roku 2012 do Czech żywność za 17,5 mld koron, czyli o

14,8 proc. więcej, niż w roku 2011. Uczestnik spotkania, Jerzy Dziewięcki z Biura Prasowego polskiej Ambasady, powiedział nam m.in.: – W bloku poświęconym polskiej żywności przywożonej do RC, wystąpił Andrzej Gartner, szef Stowarzyszenia Polska Federacja Producentów Żywności – poinformował nas Dziewięcki. – W debacie podkreślił, że kampania przeciwko polskiej żywności, jaka przebiega w polskich mediach, jest w pewnym sensie zrozumiała, bo wyszukują one wyraźnych tematów skandalizujących. Natomiast sprawą niedopuszczalną są wypowiedzi w tej sprawie niektórych czeskich polityków, organów kontrolnych lub

zjednoczeń producentów artykułów spożywczych, które można uznać za próby protekcjonizmu, czyli niedopuszczalnych działań na rzecz ochrony czeskiego rynku. Federacja Polskich Producentów Żywności zdecydowanie występuje przeciwko takim działaniom i zamierza tak czynić także na forach międzynarodowych. Na tym etapie chcemy jednak doprowadzić do porozumienia. Nie chcemy wojny handlowej. Musi być jednak większa kontrola z polskiej strony, żeby nie dochodziło do podobnych incydentów, jakie miały miejsce w ostatnim roku – podkreślił rzecznik praskiej polskiej Ambasady. (kor)



9 771212 422027

1 3 0 4 2

Koncert na cztery dobre chóry

Cztery chóry, mogące się pochwalić ambitnym repertuarem i wysokim poziomem artystycznym, zaprezentowały się w sobotnie popołudnie w Domu PZKO w Bystrzycy. Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne zorganizowało piątą edycję „Święta Pieśni”.

Na scenie pojawiły się dwa chóry prowadzone przez Leszka Kalinę – żeński Zespół Wokalny „Alaudae” i Chór Mieszany „Canticum Novum”, oba działające pod auspicjami PTA Ars Musica, Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” z dyrygentem Cezarym Drzewieckim i jego siostrą Beatą w roli akompaniarki oraz Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum” z dyrygentką i solistką w jednej osobie, Anną Szawińską. Zabrzmiały utwory sakralne i świeckie, kompozytorów polskich, czeskich i obcych z różnych epok, choralne adaptacje pieśni ludowych, a nawet muzyki filmowej. Ze względu na okres wielkanocny w dwóch różnych wykonaniach zabrzmiało też „Alleluja”. Nie zabrakło utworów rodzimych kompozytorów – Pawła Kalety i Eugeniusza Fierli.

Nieco zagadkowo zapowiedziała występ swego chóru konferansjerka „Collegium Cantorum”: – Zaspiewamy dla państwa po słowacku, francusku, hiszpańsku, angielsku i ukraińsku. Dowiedzą się państwo, jak plotkują francuskie kury, o czym śpiewają zakochani w Andaluzji, jak



Fot. DANUTA CHLUP

Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum” z dyrygentką i solistką Anną Szawińską.

kochają polskie dziewczyny, jak podrywa się na Słowacji, czyje głosy dochodzą nocą z afrykańskiej dżungli, jak wyznają swą wiarę amerykańscy Murzyni, a na koniec – czym zamiała się na Ukrainie.

Trzeba przyznać, że zwłaszcza głosy afrykańskiej dżungli były niezwykle fascynujące i nic dziwnego, że właśnie ta pieśń została nagrodzona niezwykle gromkimi brawami. Słuchacze oklaskiwali zresztą gorą-

co wszystkich wykonawców, często swych kolegów z innych chórów. – To była niesamowita emocjonalna rozkosz, tak potrzebna w naszej codziennej szarości – podsumował koncert wicewójt Bystrzycy oraz wi-

ceprezes MK PZKO, Roman Wróbel. Przyznał się, że „zwiął” z uroczystości rodzinnej, niby to na piętnaście minut, ale został do końca, bo naprawdę było warto.

Bazę większości występujących w sobotę chórów tworzą głównie ludzie należący do młodego i średniego pokolenia. Jak udaje się zebrać do pracy swych obciążonych wieloma obowiązkami chórzystów dyrygentce „Collegium Cantorum”, Annie Szawińskiej? – Oni kochają śpiewać. Żyją muzyką i wcale ich nie muszą namawiać do tego. Oni lubią się spotykać ze sobą, przebywać razem i to jest najpiękniejsze, a ja do tego tylko dokładam swoje umiejętności i tworzymy to, co było dzisiaj słychać – odpowiedziała ze śmiechem.

Organizator imprezy Leszek Kalina przypomniał, że idea „Święta Pieśni” zrodziła się pięć lat temu, na rok przed pierwszą edycją. Wówczas była to wspólna inicjatywa ZŚM i Zarządu Głównego PZKO. Poszczególne edycje odbywały się w Wędrzynie, Stonawie, Czeskim Cieszynie, Lutyni Dolnej i Bystrzycy.

(dc)

Do domu i kościoła

200 rododendronów z północnych Niemiec przyjechało w piątek do parafii ewangelickiej w Szczyrku-Salmopolu. To dopiero pierwsza dostawa sadzonek, które trafią do przykościelnego Ogrodu Reformacji, do rodzin miejscowej parafii i kościołów ewangelickich w diecezji cieszyńskiej. – Chętnie podaruję sadzonki także jakiejś parafii ewangelickiej na lewym brzegu Olzy. Wystarczy tylko się odezwać i przyjechać do Szczyrku – deklaruje ksiądz Jan Byrt.

W sumie drzewek ma być aż 500, a wszystko to w ramach projektu „500 rododendronów na 500-lecie reformacji”. Parafia rozpoczęła współpracę z ogrodnikami z miasta Westerstede, którzy są światowymi potentatami w hodowli tej rośliny.

W Dekadzie Reformacji, która rozpoczęła się w 2007 roku i trwa do

jubileuszu 500-lecia, czyli do 2017 roku, parafia ewangelicka w Szczyrku realizuje serię różnych inicjatyw. Oprócz rododendronów są to na przykład: 5000 drzew na 500-lecie

reformacji, 5000 krokusów (do tej pory przy parafii zasadzono już 2500 krokusów), 500 budek dla ptaków czy 500 kierowców w Polsce ze Słowem Bożym.

(ep)



Fot. ARC

W sumie drzewek ma być aż 500.

Brno pod znakiem polskiej kultury

Cały bieżący tydzień upłynie w Brnie pod znakiem polskiej kultury. Dni Kultury Polskiej organizuje morawska metropolia wspólnie ze swoim miastem partnerskim, Poznaniem. Władze stolicy Wielkopolski proponują Morawianom m.in. spotkanie z pisarzem Mariuszem Suroszem lub koncert jazzmana Stanisława Pawlaka.

Dni Kultury Polskiej to przede wszystkim dzisiejsze spotkanie brneńskich i poznańskich pedagogów uczelni wyższych. Ale też wspomniany koncert Stanisława Pawlaka i jego kapeli Osmection, na którym zabrzmiały przede wszystkim

utwory filmowe autorstwa Krzysztofa Komedy. W Bibliotece Jiřego Mahena odbędzie się w tym dniu także wernisaż dwóch wystaw fotograficznych: „Magia morawskich pól” autorstwa polskich twórców z Warszawy (Przemysław Kruk, Krzysztof Browko, Marek Kiedrowski, Marcin Sobas i Bogusław Stempel) oraz „Poznać czeskimi oczami” czeskich fotografików.

W ramach Dni Polskich odbędzie się też spotkanie autorskie Mariusza Surosza, który przedstawi w Brnie swoją głośną książkę „Pepiki”. Przypomnijmy, że ta książka obala stereotypy na temat

Czechów i pokazuje ich trudną drogę do wolności. Pokazuje świat „Pepików” dotychczas obcy większości Polaków. Sorosz, podobnie jak wcześniej Mariusz Szczygieł, opowiada o ludzkich losach, ukazuje dramaty i tragedie, jakich wielka historia nie skąpiła Czechom w XX wieku...

Dodajmy, że Dni Kultury Polskiej w Brnie organizują wspólnie Biblioteka J. Mahena v Brně i poznańska Biblioteka Raczyńskich, władze obu miast, Instytut Sławistyki Uniwersytetu T.G. Masaryka, Instytut Polski w Pradze oraz brneński Klub Polski „Polonus”.

(kor)

Kuchnia i język polski

W najbliższy czwartek w Średniej Szkole Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii w Czeskim Cieszynie odbędzie się spotkanie uczniów najstarszych klas szkoły i ich rodziców. Na obiad zaprosi swoich rodziców m.in. piętnastka uczniów kierunku kucharz-kelner, którzy od ponad trzech lat uczą się w ramach swoich zajęć języka polskiego. – To spotkanie będzie swego rodzaju

próbą generalną – mówi polonistka Ligia Lebeda. – Podczas imprezy nasi uczniowie będą musieli się wykażać tym, że są zdolni zorganizować solidne spotkanie, na przykład: urodziny, wesele lub wieczór pomaaturalny. W tym przypadku będą się musieli też wykazać znajomością języka polskiego. Uważam, że bardzo dobrze będą sobie radzić – podkreśla polonistka.

(kor)

Citron bez Standy Hranického

W wieku niespełna 62 lat zmarł wczoraj wokalista czeskiej legendy heavymetalowej, kapeli Citron, Stanislav Hranický. Z kapelą śpiewał prawie że 30 lat. Nagrał z Citronem siedem singli, trzy płyty i jeden nośnik DVD.

Jeszcze nie tak dawno, bo w 2009 roku, ta jedna z najbardziej znanych czeskich metalowych kapel grała na Bystrzyckim Zlocie nad Głuchówką. Gitarzysta zespołu, Jaroslav Bartoň, zapewnił nas wtedy, że słyszał wiele o bystrzyckiej imprezie, na którą w latach 70. i 80. ubiegłego wieku zapraszano sławy polskiego rocka i na którą przyjeżdżali miłośnicy dobrej muzyki z całej ówczesnej Czechosłowacji. – Zagramy przede wszystkim starsze utwory, ale chcemy przedstawić także piosenki z naszej nowej płyty, która powinna się ukazać jeszcze przed świętami – mówił wówczas Bartoň. – Cieszymy się zaś



Stanislav Hranický

głównie na to, że zaśpiewa z nami ponownie Standa Hranický. Bez niego nie moglibyśmy grać – podkreślał gitarzysta Citronu.

Hranický zadebiutował w roku 1968 w głośnej ostrawskiej kapeli Mejtici, z którą wcześniej śpiewały Marie Rottrová lub Věra Špinarová. Z kapelą Citron śpiewał od lat 80. ub. wieku. Ostatnią płytą, którą nagrał z kapelą, było CD „Bigbitový pánbů” z roku 2010.

(kor)

»ROZCZNICA,« NOWA KOMEDIA GWAROWA W MILIKOWIE

Za rok z telebimem?



Hadama i Jurka bardziej fascynuje mecz hokeja niż wspomnienia ich żon o ślubie.



Czwórka bohaterów wreszcie, po komplikacjach, dotarła do hotelu na Bagińcu.

W Niedzielę Wielkanocną odbyła się w Domu PZKO w Milikowie-Centrum prapremiera nowej sztuki gwarowej Ireny i Jana Czudków pt. „Rocznica, czyli 30 років зech nie widziół słóńca”. W ub. niedzielę odbyła się pierwsza repryza. Do Domu PZKO przybyła wręcz niewiarygodna liczba widzów. Dziesiątki z nich musiały się zadowolić niezbyt komfortowym siedzeniem na stolikach lub staniem pod oknami w części sali, skąd nie najlepiej było widać na scenę. – Żal mi tych ludzi, ale skoro już przyjechali, chcieli zostać – ubolewał Stanisław Kantor, odpowiedzialny za organizację widowiska. Po spektaklu publicznie wyraził nadzieję, że w przyszłym roku odbędzie się nowa premiera, a ci, dla których braknie miejsc na widowisku w głównej części sali, będą ją mogli oglądać na telebimie. Nie żartował. Koło PZKO, którego zespół teatralny co roku przyciąga tylu widzów, faktycznie zastanawiało się już nad taką ewentualnością.

Dyrektor generalny Huty Trzynieckiej i jego żona już po raz trzeci napisali sztukę całowieczorową dla milikowskiego teatru. – Kiedyś graliśmy na jubileuszu życiowym pana dyrektora. Zaprosiła nas jego żona. Bardzo żeśmy się spodobałi i obiecał napisać dla nas sztukę – powiedziała redakcji reżyserka Halina Waclawek.



– Panoczku, a bydziecie to umieć? – pyta Mańka (Renata Staszowska) Jána Modera, prosząc go o zdjęcie.

Przez siedem tygodni odbywały się intensywne próby „Rocznicy”, w której zagrało dziesięć osób, niektóre w podwójnych rolach. Reżyserka jest przekonana, że ma do dyspozycji wymiennych aktorów, którzy są w stanie „zagrać wszystko”, niemniej czasem kilkakrotnie musi przeczytać

scenariusz, by zdecydować się, kto najlepiej będzie pasował do danej roli.

Bohaterami „Rocznicy” są dwie zaprzyjaźnione pary małżeńskie, które w jednym dniu obchodzą 30. rocznicę ślubu. Od swych dorosłych dzieci otrzymują w prezencie wczasy w wellness hotelu na Bagińcu. Komedia

postawiona jest na humorze sytuacyjnym oraz dowcipnych dialogach nieustannie się przekomarzających par. Hadam i Jewka (czyli Kazimierz Sikora i Dorota Hóta) oraz Jurek i Mańka (Józef Mazur i Renata Staszowska) wywołują salwy śmiechu swym niezgrabnym, wieśniackim

ZAGRAJĄ U SĄSIADÓW

Kto nie miał jeszcze okazji obejrzeć „Rocznicy”, ma kilka szans, by to odrobić. Spektakl będzie w kwietniu wystawiany w następujących miejscowościach:

Milików	13. 4.
Boconowice	19. 4.
Gródek	21.04
Bystrzyca	28. 4.

Szczegółowe informacje będą pojawiały się w rubryce „Co w terenie”.

(dc)

rozwiezioną. Dzięki temu, że Jurek to jej kolega z ławy szkolnej, od razu stara się dołączyć do towarzystwa – ku uciesze obu panów i oburzeniu ich żon. Dopiero w finale okaże się, że tej uroczej osobce bynajmniej nie chodziło o flirt... Nie będziemy zdradzać, jakie wydarzenie wstrząsnęło Hadamem i Jurkiem na tyle, że uświadomili sobie, co dla nich tak naprawdę znaczą ich żony. Najważniejsze, że tak się stało i że komedia kończy się romantycznym happy endem.

Widzowie bawili się świetnie, łącznie z siedzącymi w pierwszym rzędzie gośćmi – prezesem Rady Nadzorczej Huty Trzynieckiej, Janem Moderem i jego żoną oraz wójtem i wicewójtem Milikowa. Widać było działaczy różnych kół PZKO, którzy przyszli



Mężowie są pod nieustanną kontrolą swych żon, które denerwuje obecność Hanka Gołąbkowej (na pierwszym planie z lewej).



Kąpiel piwna najbardziej przypadła panom do gustu. Nie za dużo tego dobrego?

zachowaniem w luksusowym hotelu. Zamiast spędzać czas ze swymi żonami, panowie wyruszają na wyprawę w poszukiwaniu tańszego piwa, a panie tymczasem delektują się źródłaną wodą i zażywają masaży. Napięcie wzrośnie, gdy na scenę wejdzie Hanka Gołąbkowa (w wykonaniu Haliny Waclawek), kobieta elegancka, wytwornie się ubierająca, podobno dobrze usytuowana, a na dodatek

obejrzeć sztukę i zaprosić zespół z przedstawieniem do swojego Koła. Halina Waclawek zdradziła, że prócz zaplanowanych już kwietniowych spektakli, zespół ma zagrać w Domu Narodowym w Cieszynie w ramach Dniu Tradycji i Stroju Regionalnego, przyjął też wstępne zaproszenia na występy w Trzyciezu, Kocobędzu, Jabłonkowie i Mostach.

DANUTA CHLUP

